NUMER TEN POŚWIĘCAMY TOWARZYSTWU SPORTOWEMU „WISŁA" W KRAKOWIE.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POSWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdą sobotę
Konto Poczt. Kasy Oszcz. Nr. 149.458

Redaktor naczelny: Inż. Rosenstock.
Oficjalny organ
POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 60·— Marek
Prenum. kwartalna 700·— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Grodzka L. 13, Telefon 1354.

WARSZAWA ŁÓDŹ KRAKÓW LWÓW

Nr. 21. Sobota, 8 października 1921. Rok I.



I. drużyna „Wisły" z prezesem kpt. Szkolnikowskim i członkami Wydziału.

Stoją: Wiśniewski (bramkarz), Bujak, Śliwa, Kaczor, Reyman, Górnisiewicz, Szpurna, Mróz, Cepurski.
Siedzą: pp. Adamski, Kopeć, kap. Szkolnikowski, Ziemiański.
W rzędzie dolnym: Danc, Szubert, Marcinkowski.

Dział urzędowy.

Krakowski Związek Okręg. Piłki nożnej.

Komunikat Kolegjum Sędziów K. Z. O. P. N.

Sprostowanie. Zawiadomienie zawarte w numerze 19. „Przeglądu Sportowego“ prostuje się w tym kierunku, że sędziowie linjowi, przez K. S. wydelegowani, pobierać będą przy wszelkich zawodach po Mk. 200.

Przypomina się wszystkim PP. Sędziom, że kartki na przydzielone im matche należy odbierać od środy popołudnia do soboty popołudnia włącznie we firmie A. Weissmann, Szewska; niezastosowanie się do tego pociągnie za sobą odnośne skutki. Zwraca się również uwagę PP. Sędziom, by na kartkach sędziowskich podawali, czy prowadzone przez nich zawody były za wstępem, czy też przy zamkniętych drzwiach.

Zwraca się uwagę wszystkim klubom sportowym, aby przy zgłaszaniu zawodów składali przypadające taksy, w przeciwnym razie Wydział K. S. zawodów tych stanowczo nie będzie obsadzał.

Na najbliższe zawody wyznaczono następujących sędziów:

8 października: Czarni—Wisła, plac Cracovii, godz. 3·50, p. Fiedler.

9 października: Cracovia II.—Wisła II., plac Cracovii, godz. 11 rano. p. Brand.

Cracovia—Wisła, plac Cracovii, godz. 3·50, p. inż. Rosenstock, linjowi pp. kpt. Rekliński, Auerbach.

Olsza—Orkan, plac Makkabi, godz. 10 rano, p. dr. Leser.

Makkabi—B B. S. V. w Bielsku, p. Fischer.

Jutrzenka—Hakoah w Bielsku, p. Bannert, linjowi pp. Kasperlik i Blahut.

Publiczność a zawody sportowe.

Ostre przepisy naszych Związków i Zarządów klubów już dość pokaźnie wpłynęły na dyscyplinę graczy. Zdarzają się jeszcze wypadki wykroczeń, są one jednak już coraz rzadsze i po większej części początek biorą z zachowania się publiczności, która, jak to było, jest i zapewne będzie, składa się przeważnie ze zwolenników grających ze sobą drużyn. Bardzo mało spotyka się widzów o neutralnym sądzie. Naturalnie, że w takich warunkach podniecenie jest ogólne, a nerwowość spotęgowana do niemożliwości. Wówczas każde rozstrzygnięcie sędziego wywołuje niezadowolenie, ujawniane często w okrzykach pod jego adresem, całą masą wyzwisk i tem podobnych niesportowych incydentów. Naturalnie że takie postępowanie deprymująco działa na sędziego i utrudnia mu, a czasem wprost uniemożliwia jego pracę. Graczy zaś takie postępowanie publiczności rozzuchwala, dodaje im brutalnego animuszu, a co również czasem się zdarza, jest powodem bójek na boisku.

Temu powinno się jakoś zaradzić. Trzeba wreszcie zrozumieć, że sędzia prowadzący zawody jest z przepisów gry egzaminowanym, na zadaniach swoich zna się zatem należycie. Do dyktowanych rozstrzygnięć zastosować się nie może, gdyż wówczas byłby w kolizji ze swojem powołaniem, stałby się stronniczym na korzyść jednej z drużyn grających, przez co też straciłby charakter rozjemczy. Przeoczenia jego nie powinny wywoływać burzy protestów, albowiem są one zazwyczaj bardzo rzadkie i mogą być tłumaczone tem, że w szalonym chaosie gry i ciągłych zmianach sytuacyj, wszystkiego nie da się zauważyć. Następnie trzeba wziąć i to pod uwagę, że wszelkie okrzyki w żaden sposób nie mogą wpłynąć na decyzję sędziego, tem samem więc zupełnie są bezprzedmiotowe.

Musimy odrobinkę hamować swe nerwy, jeśli chcemy, ażeby wychowanie sportowe nie zwyradniało młodzieży. Widz powinien być zawsze bezstronnym sędzią i oceniać właściwe zdolności i postępy w danych zespołach sportowych. Wszelką partyjność należy zarzucić, jeżeli wychowanie fizyczne ma przynieść jakiś pożytek ogółowi. Natomiast postępowanie odmienne przynosi wiele szkody, zniechęca wielu do sportu, w pierwszym zaś rzędzie tych, przeciwko którym ataki są najczęściej skierowane, t. j. sędziów.

Nie jestem sędzią sportowym, jednakowoż przyznam się, że krzyki publiczności (w szczególności zaś różnych „pauprów“) denerwują mnie okropnie i złoszczą. Cóż dopiero musi odczuwać taki sędzia, któremu nieszczęsny los nakazał przeprowadzić dane zawody. A niemożliwem jest wprost, ażeby wewnętrzny stan człowieka nie ujawnił się w jego zewnętrznych czynnościach. To też niema się czemu dziwić, że następują z jego strony przeoczenia lub błędne rozstrzygnięcia. Do pracy rozjemczej potrzeba spokoju ducha i myśli, a przedewszystkiem nerwów. Bez tych warunków żaden rozjemca swoich zadań pomyślnie nie wypełni. Dowiedzioną jest rzeczą, że o ile publiczność jest spokojna, to nawet mierny sędzia mniej popełnia omyłek. A zatem kierownictwo zawodów w dużej mierze zależy od taktu publiczności.

Musimy się nareszcie odzwyczaić od rozmaitych okrzyków „pfuj“, „hańba“, „sędzia—kalosz“ i t. p., których się najczęściej używa dla fantazji i rozrywki, a które absolutnie nie licują ze sportowem zachowaniem się. Dlaczego to, co nigdy nie mogłoby byc użyte w salonie lub w sali tańców, ma mieć miejsce na zawodach sportowych? Sądzę, że tak tam jak i tu trzeba zachować takt i godność swą osobistą. Wszelkie natomiast poszczególne wybryki ludzi o nieokiełżnanym temperamencie powinny być z miejsca ganione i nigdy nie tolerowane. Stwórzmy sobie specjalny typ publiczności sportowej, nie bierzmy niektórych kiepskich wzorów zagranicznych.

Wszelkie uchybienia graczy jakoteż sędziego pozostawmy kompetentnym czynnikom sportowym do osądzenia. Nie przepuszczą one niczego płazem. Natomiast nie sądźmy sami. Sądy nasze bowiem będą wywoływały tylko niesmak u każdego, kto zdrowiej myśli. Nie ośmieszajmy się swoimi okrzykami, świadczącymi najczęściej o nieznajomości kardynalnych przepisów gry. Nie zasługujmy na zarzut braku kultury sportowej.

Powyższych kilka uwag poświęcam publicznej opinji sportowej. Oby one znalazły jak najwięcej zwolenników.

Warszawa. *Observator.*

Stan mistrzostwa Polski po dzień 25 września włącznie.

KLASA B.

Nazwa Klubu	Cracovia II.	Union	Pogoń II.	A. Z. S	Grano	Wygrano	Nierozstrzygn.	Przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
Cracovia II.		6:3	5:4	5:0 2:0	4	4			18	7	8
Union (Łódź)	3:6		3:1 8:1	7:1	4	3		1	21	9	6
Pogoń II.	4:5	1:3 2 8			3			3	6	16	—
A. Z. S. (Warszawa)	0:5 0:2	1:7			3			3	1	14	—

Jubileusz T. S. „Wisła“ w Krakowie.

1906—1921.

Pierwszym zawiązkiem dzisiejszego Tow. Sportowego „Wisła“ była studencka drużyna II. Szkoły Realnej w Krakowie, zawiązana w r. 1906 pod protektoratem prof. Tadeusza Łopuszańskiego. Studenci więc tejże szkoły, a to: Wańkowicz, Różański, Bobrowski, Billy, Andziel, Winiarski, Cerner, Wachowicz i Szkolnikowski (kap.) tworzyli pierwszą drużynę późniejszej „Wisły“. Oprócz tej I ej drużyny istniały już wtedy drużyna II. i III., których sportowym kierownikiem (naczelnikiem) był Winiarski. Pierwszym publicznym występem tego młodego klubu był udział w zawodach o mistrzostwo Krakowa, urządzonych z inicjatywy Dr. T. Konczyńskiego na błoniach krakowskich, w których udział brało około 40 różnych, przeważnie studenckich, drużyn footballowych. Ten wielki turniej footballowy wysunął na pierwsze miejsce ówczesnych „biało-czerwonych“, klub Jenknera, Wisłę i Akademicki.

Wskutek rozbicia się klubu Jenknera z jednej strony, a utraty paru graczy własnych z drugiej strony, złączyła się Wisła z klubem Jenknera, przybrała koszulki czerwone i odtąd już jako „Wisła“ oficjalnie występowała. Pośród graczy Jenknera, których przybytek przez długi czas wzmacniał I-szą drużynę Wisły, byli: Cepurski, Weyssenhoff i Marszałek. W tym czasie obok zawodów z krakowskiemi drużynami footballowemi, następuje pierwszy match poza rogatkami rodzinnego grodu i chlubne zwycięstwo nad drużyną „Czarnych“ w Bochni z zaszczytnym dla „Czerwonych“ wynikiem 9:0. Match ten znalazł nawet swój oddźwięk w prasie, gdzie go jako „półtoragodzinny turniej piłki nożnej“ zatytułowano i trzywierszową wzmianką światu obwieszczono.

Następny rok (1908) stanowi dla Wisły epokę znaczniejszego rozwoju. W skład I-ej druzyny wchodzą Brożek, Cepurski, Pustelnik, Stolarski, Weyssenhoff, Polaczek, Poznański, Luska, Górski, Cudek i Rutkowski, którzy przez dłuższy czas stanowią stały zespół „Czerwonych“. Na ten czas przypadają zawody z Czarnymi ze Lwowa (którzy w r. 1905 byli nauczycielami krakowskich drużyn) z wynikiem 4:4, z Cracovią 1:1, z Pogonią 1:1, w r. 1911 z Czarnymi 1:1, z Pogonią 1:1, z Cracovią 2:0, z Warszawskiem Kołem Sportowem 7:0 gdzie też Wisła biorąc udział w zawodach lekko-atletycznych zdobyła Wisła wiele pięknych nagród. Na ten rok przypada ukonstytuowanie się Wisły w Tow. Sportowe Wisła z zatwierdzonym statutem, a co zatem idzie z rozszerzeniem działania na inne dziedziny sportu, jak lekką atletykę, tennis i t. d. Do Wydziału, obok dotąd zawsze czynnego prezesa prof. T. Łopuszańskiego, wchodzi wielu ludzi gorąco sprawą sportu się interesujących, jak Dr. Sznajder, Jała, Stoeger, Zgierczyński, Januszewski, Dembiński. Z ich to inicjatywy wydzierżawia Wisła place tennisowe i przystępuje w zimowym sezonie do (nieudałej co prawda imprezy) założenia własnego toru łyżwiarskiego. Wzmagająca się działalność i ciągły rozwój Towarzystwa i następująca (z powodu wyjazdu z Krakowa) rezygnacja prezesa prof. T. Łopuszańskiego, otwiera do znacznie rozszerzonego zarządu wstęp nowym członkom, którzy dają początek epoce najświetniejszego rozwoju Wisły. Do Wydziału wchodzą obok ś. p. W. Ustjanowicza jako prezesa ludzie pełni inicjatywy i ofiarnej pracy, jak Januszewski, Orzelski, Strojek, E. Müller, Pollek, Wieczorkowski i inni. W tym okresie czasu zaczyna Wisła rozgrywać matche z drużynami czeskiemi, które ówcześnie zaliczano do pierwszych na kontynencie. Uzyskano więc przyjazd „Smichowa“, „Union Zižkov“, a nawet słynnej „Slavii“ która w owym czasie mogła się uważać za mistrza kontynentu. Zawodami tymi zerwała Wisła swoją dotąd lojalną przynależność do Austrjackiego Związku footballowego i z końcem 1910 r. przystąpiła do „Union International Football Association“, a tem samem od tej pory weszła w bliższe stosunki z Czeskim Związkiem footballowym. Rok więc 1911, a głównie letni sezon tego roku, można zapisać złotemi zgłoskami w dziejach rozwoju Wisły. Wtedy to rozgrywa Wisła obok innych matche z takiemi drużynami jak „Olimpia“ (3:3, 0:4), „Sparta“ (0:6, 1:5), „Slavoj“ (3:1, 0:4), „Slavia“ (0:7), Reprezentatywna drużyna Czech (1:8, 0:3), wreszcie szkocka drużyna zawodowa „Aberdeen“ (1:9, 1:8), oraz zdobywa mistrzostwo na igrzyskach sportowych we Lwowie, uzyskując jako nagrodę w bronzie wykutego dyskobola. W I. drużynie w tym czasie grywają: Brożek, Bujak, Cepurski, Dynowski, Stolarski, Polaczek, Ziemiański (Moskal), Adamski, Luska, Dominiak, Olejak, Rutkowski I. i II. oraz ś. p. Romański. Wtedy to wyłania się myśl stworzenia niezawisłego od austrjackiego „Verbandu“ „Polskiego Związku Piłki Nożnej“, któremu to Wisła daje początek i do którego obok kilku drużyn prowincjonalnych wstępują Czarni ze Lwowa.



Drużyna Wisły z r. 1911.
W tym składzie Wisła na I. igrzyskach sportowych we Lwowie zdobyła mistrzostwo, bijąc Czarnych 3:1.

Związek ten, mimo korzyści, jakie mógł przynieść polskiemu sportowi przez kontakt z klubami Czech, a przez nie z klubami angielskimi, nie utrzymuje się długo i już w sezonie jesiennym 1911 r. rozpada się, a Wisła z różnych powodów, a głównie wskutek niemożności rozgrywania matchów z resztą galicyjskich drużyn, przynależnych do austrjackiego „Verbandu“, jak z Cracovią, Pogonią i t. d., zostaje zmuszoną przystąpić na nowo do Austr. Zw. footballowego.

W sezonie jesiennym przypadają matche z Cracovią (0:1), z Pogonią (1:1), z Reprezentacją Łodzi (5:0), z Lechią (4:0), z Czarnymi (3:1). W sezonie letnim 1912 roku pośród innych zawodów rozgrywa Wisła zawody w Sobotach koło Gdańska, bijąc tamtejszą drużynę w stosunku 8:2 i reprezentatywną drużynę Pomorza w stosunku 2:1. W następnym roku uzyskuje Wisła piękne zwycięstwo w Zagrzebiu nad „Haskiem“, mistrzowską drużyną dzisiejszej Jugosławji (4:1), przywożąc w zdobyczy puhar srebrny jako nagrodę zwycięstwa. W tych czasach bierze też udział Wisła w reprezentatywnych matchach, wstawiając do nich graczy jak: Szuberta, Bujaka, Cepurskiego, Polaczka, Olejaka, Sliwę,

ś. p. Romańskiego, Stolarskiego, Przystawskiego, Konkiewicza, Adamskiego, Mroza i Szwarca. Z początkiem 1914 r. przystępuje nareszcie Wisła do upragnionej od dawna budowy własnego boiska na placu po wystawie architektonicznej i buduje nawet trybuny — i tu spotyka ją cios — następuje wybuch wojny, zajęcie „Oleandrów“, rozpadnięcie się drużyny i ostatecznie pożar rozpoczętej budowy trybun.

Przeważna część graczy pierwszej drużyny, jakoteż i większość członków wydziału bądź to wstąpiła ochotniczo do legjonów, bądź też służyła w armji austrjackiej. Dopiero w r. 1918, dzięki staraniom kilku z wojska zwolnionych członków, uruchomiono na nowo Towarzystwo, skompletowano drużynę, rozpoczęto treningi i ostatecznie uzyskano parę pięknych wyników jak z Pogonią (3 : 0), Cracovią (1 : 0) i t. d.

W wydziale obecnym pracują ofiarnie pp.: Szkolnikowski (prezes), Kopeć, Adamski, Ziemiański, Bukowski, Paszucha, Weyssenhof, Konkiewicz, Winiarz, Zajdzikowski, Bieniarz, których to staraniom zawdzięczać przedewszystkiem należy reorganizację Towarzystwa, a co najważniejsze, pomyślne uwieńczenie starań o własne boisko, którego brak dotychczas był stałą i ciężką przeszkodą w należytym rozwoju drużyny.

Ostatnie więc lata powojenne stanowią okres racjonalnej gospodarki sportowej i stałego przyrostu sił Wisły, która nieraz wśród najcięższych warunków, ofiarnością tak graczy jak i członków zarządu potrafiła utrzymać zawsze swój prestige pierwszorzędnego klubu, zdobywając jedno z pierwszych miejsc w polskim świecie sportowym. Będąc stale rywalką innych polskich drużyn, ostatnio godnie reprezentowała swój rodzimy gród, uzyskując w ubiegłą niedzielę wynik 1 : 1 z reprezentacją Lwowa. Sądząc więc po dotychczasowych wynikach jej pracy i działalności, oczekujemy w przyszłości dalszego pięknego rozwoju i ślemy sympatycznej Wiśle: Szczęść Boże!

S. O.



Trzej jubilaci Wisły.
Cepurski (15-lecie), Szubert (10-lecie), Bujak (12-lecie).

Sprawa, którą przedewszystkiem zająć się musi Zjazd delegatów Związków sportowych.

Według doniesień prasy sportowej jakoteż wyjaśnień p. Garczyńskiego, udzielonych przedstawicielom tejże prasy na specjalnej konferencji, w październiku b. r. ma się odbyć Zjazd delegatów poszczególnych związków sportowych polskich celem wypowiedzenia swego zdania co do programu działalności sportowej w okresie najbliższym, nakreślonego przez Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich. Programu tego poruszać nie będę, gdyż był on już niejednokrotnie omawiany w prasie sportowej. Pozwolę sobie natomiast na kilka uwag osobistych co do samego Związku Związków Sport., która to sprawa jest również tym programem objęta.

Sport polski znajduje się w stanie embrjonalnego rozwoju, przyczem rozwój ten natrafia na wiele trudności tak natury technicznej, jak finansowej. Są to rzeczywiście bardzo dotkliwe bolączki naszego sportu, nie powiem jednak, ażeby nie mogły być usunięte. Wszystko da się zrobić, o ile się chce i o ile się umie. Dużo zależy od umiejętnego kierownictwa. Kierownika takiego dotychczas sport polski nie posiadał. Polski Kom. Igrzysk Olimijskich opracował wprawdzie bardzo wiele pięknych planów, większość jednak ich pozostała na papierze bez nadziei realizacji. Mimo najszczerszych chęci P. K. I. O. zadań swych wypełnić nie mógł, natrafiwszy już w zaraniu swej pracy na wiele przeszkód o znaczeniu bardzo poważnem. W pracy swej potrzebował poparcia ogółu sportowego, a tego poparcia niestety nie znalazł. Nie będę się rozwodził nad przyczynami, większość ich bowiem jest mi nieznana, niektóre zaś były już poruszane w prasie sportowej. Wracając zatem do tematu, uważam, iż najważniejszym punktem w programie prac Zjazdu delegatów Związków powinno być, a nawet musi być zastanowienie się właśnie nad sprawą utworzenia nowej organizacji, którejby powierzono w przyszłości naczelne kierownictwo nad sportem polskim.

P. dr. Orłowicz w jednym ze swych artykułów poruszył sprawę stworzenia takiego Związku Związków, któryby był instytucją, centralizującą Związki poszczególnych gałęzi sportu. Projekt ten istotnie zasługuje na uwagę i powinien być bardzo poważnie rozpatrzony. Związek Związków byłby rzeczywiście w sam raz tą instytucją, której sport polski potrzebuje i co najważniejsza byłby czemś o charakterze więcej trwałym i celowym, aniżeli P. K. I. O., który powinien sprawować tylko czynności, związane z jego tytułem. Następnie Związek Związków, oparty już na zaufaniu ogółu sportowego, może dużo dobrego zrobić i wiele spraw, znajdujących się dopiero w sferze projektów, wprowadzić rzeczywiście w życie.

Naturalnie, że przy tworzeniu tego Związku nie powinno się popełniać takich błędów kardynalnych, jak to miało miejsce przy utworzeniu P. K. I. O. Wtedy bowiem będzie on znowu instytucją poronioną bez wszelkiego autorytetu no i przyszłości. Dewizą niejako przy jego organizowaniu się musi być: jak najmniej ludzi uprzywilejowanych, jak najwięcej ludzi pracy. Podłoże zupełnie neutralne, wolne od wszelkich wpływów bądź to poszczególnych związków, bądź też klubów. Do Związku tego powołać się powinno jak najwięcej ludzi, stojących poza klubami, znających się jednakowoż na wszystkich brakach naszego sportu i rozumiejących doskonale jego zadania. Z poglądem niektórych panów, że ludzi takich dzisiaj niema, że stworzy ich dopiero przyszłość, zgodzić się nie mogę, albowiem jest dzisiaj bardzo wiele sportowców, którzy znajdują się w cieniu, stając się tylko biernymi widzami tej akcji, jaka się przed ich oczyma rozgrywa. Wielu z nich posiada bardzo wiele energji i niezaprzeczonych zdolności, niestety brak im stosunków. To wywołuje ich bezczynność z wielką szkodą dla samego sportu. Związek Związków składać się powinien z ludzi, rozumiejących swoje zadania i umiejących godnie bronić interesów ogólno-sportowych. Nie znaczy to jednak, ażeby od pracy w nim usunięci zostali wszyscy dotychczasowi leaderzy sportowi. I dla nich miejsca nie zabraknie. Muszą się oni jednak wyzbyć niektórych swych wad, w szczególności sejmikowania bez pozytywnych

rezultatów. Związek Związków nie może być instytucją, bawiącą się w niepotrzebną gadaninę i ścierającą się w poglądach, lecz pracującą wydatnie i celowo.

Pracy, która przypadnie temu Związkowi, będzie bardzo wiele, a wszystkie o znaczeniu pierwszorzędnem. Wystarczy wymienić niektóre jak: 1) utworzenie stadjonu w Warszawie, 2) sprawa trenerów dla naszych przyszłych olimpijczyków, 3) praca organizacyjno-sportowa, 4) utworzenie jeszcze kilku związków sportowych jak: ciężkiej atletyki, boksu, pływania i innych, 5) sprawa wydawnictw sportowych, 6) subwencjonowanie towarzystw sportowych, wreszcie jedna z najważniejszych t. j. propaganda sportu. Kładę dlatego nacisk na propagandę, ponieważ uważam ją za punkt wyjścia naszego rozwoju sportowego. Im więcej sport polski będzie liczył zwolenników, tem więcej się będzie rozwijał, tem lepsze osiągnie rezultaty. Wiele z powyższych spraw będzie już omawianych na Zjeździe delegatów, przypuszczam jednak, że definitywne ich załatwienie wyjdzie dopiero z łona tego przyszłego Związku.

Spodziewam się również, że co do siedziby Związku Związków nie będzie dwóch zdań i znajdzie on ostatecznie pomieszczenie w Warszawie.

Przemawia za tem wiele względów, z których najważniejszymi będą: reprezentacja sportu polskiego na zewnątrz państwa, bronienie interesów tegoż sportu u czynników miarodajnych oraz starania o subsydja rządowe. Zawsze lepiej będzie mógł załatwić te sprawy ktoś, kto jest w stolicy państwa, gdzie wszystkie dezyderaty znajdują bądź co bądź ostateczne załatwienie, aniżeli ktoś, któryby zmuszony był losy swych najżywotniejszych spraw powierzać tylko papierowemu załatwieniu. Częstokroć jednorazowa interwencja osobista więcej zrobi, aniżeli całe stosy korespondencji i próśb. Sądzę zresztą, że za pozostawieniem tego Związku w Warszawie przemawia także i to, iż zagranicą podobne związki znajdują locum w stolicy, mając tam zawsze lepsze warunki do swej pracy.

Decyzja w tej sprawie nie powinna zapadać pod kątem ambicyj dzielnicowych czy miastowych, wchodzą tu bowiem w grę interesy ogólno-sportowe. Małopolska wprawdzie stoi o całe niebo wyżej w rozwoju sportowym aniżeli inne dzielnice Polski, w każdym jednak razie nie powinno to służyć za powód do przenoszenia tamże instytucji, mającej reprezentować całe życie sportowe polskie. Sądzę też, że w przypadku podobnym ambicyjki osobiste podporządkuje się sprawie ogólnej. Przez to i tak umiejętności ich nie ucierpią, zaś dobry sportsmen Małopolanin czy Poznańczyk będzie tak samo własnością całego narodu, jak tejże miary sportsmen warszawski.

Powinienem nawet tej kwestji nie poruszać, ponieważ przynajmniej w dziedzinie sportu nie powinna się Polska dzielić na dzielnice, cóż jednak, kiedy wiem, że i tu ambicje i ambicyjki odgrywają częstokroć ważną rolę i stoją w sprzeczności z zadaniami i celami sportu. Jest to już wadą naszą narodową, że wszędzie musimy się kłócić. Mam jednak nadzieję, że tym razem będę troszkę optymistą i że sprawa przybierze lepszy obrót. Dałby to Bóg. Dobro rozwoju fizycznego, a przez niego całego narodu wymaga harmonijnej zgody czynników sportowych. Im zgodniejszą i składniejszą będzie praca nasza, tem lepsze będą rezultaty. Rezultatem zaś ostatecznym ma być tężyzna fizyczna narodu, jego spoistość i siła. A dla takiego celu warto wiele, bardzo wiele poświęcić.

Warszawa, wrzesień 1921. *Obserwator.*

KINEMATOGRAF.

Z wrażeń wyścigowych.

Mokotowskie pole. Otwarcie sezonu wyścigowego. Jesień, jesień, prawdziwa polska jesień. Wietrzyk jesienny, tłum jesienny, paskarze jesienni (ci, coprawda, są o każdej porze roku!), damy w prześlicznych toaletach paryskich po 100, 200, 300 tysięcy franków, hrabiowie, hrabiny i sportowcy.

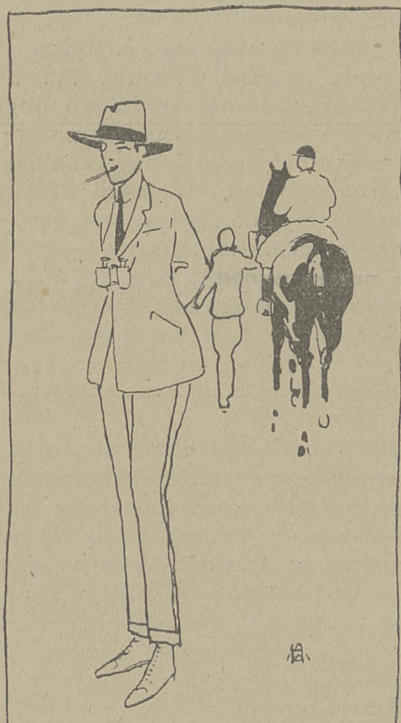
Trybuny. Tu wre życie w całej pełni. Oczywiście sportowe. Ministrowie, biadający nad spadkiem waluty (na torze wyścigowym), radcowie, referenci aprowizacyjni, węglowi, mączni, cukrowi, redaktorzy, aktorzy, kokoty, złota młodzież, oficerkowie (przeważa kawalerja), policja — słowem wszystkie kasty, wszystkie stany sportują. Sport to delicja życia.

Miejsca drugorzędne. Szewcy, wczoraj skończył się strajk (uzyskali 1000% podwyżki), na wyścigi! Sport to życie!

Mieszczanin, co zapożyczył się na prawo i na lewo, sklepikarz, krawiec, wszystko hołduje sportowi.

Dla sportu. Pchaj się motłochu, przegrywaj potem i krwią zapracowany grosz, przegrywaj, bo to dla sportu!

. . . .



Rys. Horowicz.

Zizio, hrabia bez waluty, ma dziś wesołą minę. Snać zadowolon jest z siebie. „Parachutte" napewno wygra. On go zna, tylko jemu ufa; to najpewniejszy koń na torze.

Zizio namiętnie kocha konie i kobiety. Woli ostatnie, bo są... tańsze. Tylko obydwoje muszą być dobrej rasy, szczupłe i cienkie w pęcinie. W tem cały szyk.

Zizio kocha konie. Kobiety nieco mniej.,.

. . . .

Miejsce specjalne przed barjerą. Tu zbiera się śmietanka toru — pp. sportowcy i właściciele faworytów. Cylindry, wytworne anglezy i Borsalina. Hodowcy i redaktorzy. Łakomie otwierają się źrenice na widok uczty sportowej: biegu z przeszkodami. Finish! Jest 200.000 marek w portfelu!

„Moja Ledy, moja Ledy, przyszła pierwsza!"

Wzruszające zaiste... to, że tak powiem „strona fizyczna“ sportu.

. . . .

Kokota. Tej wszystko jedno, który koń przyjdzie pierwszy. Byle wygrać. Przecież Izio da gotówkę. Grunt to wygrana. Sport kwitnie.

Ją tak mało obchodzi sport! Grunt, jaki nowy kostjum jest najbardziej popularny, jaki kapelusz i jakie buciki. Czasem szuka w tłumie nowego amanta. I to jest sport.

. . . .

Dwaj sportowcy. Panowie Cymes i Cures; obaj eleganccy, niemal wytworni, tylko nosy zdradzają.

— Hipek, grasz Lublina? Nie. A co? Cztery króle. Żebyś spuchł, zawsze się idziesz tyczyć z pokierem.

— Masz ryż? Nie; mam jeden wagon sekundowe wskazówki od damskie zegarki, kupujesz? Ile? sto dwa. Mało. Kupię, ale co to są wskazówki?

— Izydor! co chcesz? Wygrać 2 miljony. Ja też...

— Panie stajenny, panie chłopiec, który przyjdzie pierwszy? Ten, który na starcie trzy razy machnie ogonem. Idź. patrzaj koniowi pod ogona...

Sport kwitnie!

. . . .

Pan Porucznik również przybył; nie dla sportu. Szuka wrażeń i od biedy dobrej partji. Do gaży daleko, w portfelu dwie setki, elegancki, ale goły, jak parlament turecki w rocznicę śmierci Mahometa.

To przez miłość dla sportu. Li tylko.

. . . .

Mały człowieczek na pałąkowatych nogach w jasnym garniturze. Od czasu do czasu uderza się szpicrutą po eleganckich, bronzowych butach. To żokiej stajni konkurencyjnej. To całe biuro informacji; tajemny, milczący jak Sfinks. On to jeden wie i rozumie, czemu konie, mimo doopingu, przychodzą ostatnie, czemu są fuksy i czemu ich niema. Encyklopedja toru.

Ten prostytuuje swoje zamiłowanie do sportu. Kto mu zapłaci więcej, na tego konie stawia i na tych bierze nagrody.

To jest także sport.

. . . .

A gdy słońce jesienne chyli się ku zachodowi, gdy wrześniowy wiatr porywa pożółkłe liście i unosi je w zwyż, wraca tłum przegrany, pozostawiwszy w kasach totalizatora swoją krwią i trudem zdobyte pieniądze, klnie wyścigi na czem świat stoi, klnie się nigdy więcej nie grać... a nazajutrz skwapliwie rozchwytuje z rąk posłańców numery programu, by jak poprzednio wyznaczyć sobie przez noc nieprzespaną „pewnych“ faworytów, pójść na wyścigi... i przegrać.

To wielbiciele sportu.

29 wrzesień 1921. *Kazimierz Kokowski.*

Jeszcze słów kilka

na odpowiedź p. Lenartowicza.

Dla zakończenia dyskusji na ten temat, podajemy nadesłane nam przez p. Hemerlinga pismo:

Nie powinien się p. Lenartowicz dziwić, że ja, jako człowiek pracujący od lat z górą czterdziestu we Lwowie na niwie fizycznej kultury, znający każdy najdrobniejszy przejaw w dziedzinie społecznego wychowania i wiedzący, iż niemal wszystkie sporty zaczęły swój żywot we Lwowie, muszę być bardzo wrażliwy na każde słowo, któreby chciało Lwowowi zaszczyt ten odebrać.

Czytając w artykule p. L. „gdy Kraków uprawiał football, a we Lwowie rozwijała się lekka atletyka i t. d.“ — to przecie musiałem pomyśleć, że we Lwowie rozwijała się nietylko lekka atletyka, ale i atletyka ciężka i football i cyklistyka i szermierka i łyżwiarstwo i narciarstwo i lawn-tennis i wszelakie sporty. Kiedy we Lwowie grano w piłkę nożną, Kraków znał ją tylko ze słyszenia. Sp. dr. Jordan, pierwszy prezes lwowskiego „Tow. zabaw ruchowych“, ujrzawszy we Lwowie rozgrywane zawody footballowe drużyn szkolnych, zaprosił je zaraz do Krakowa, by tam tę piękną grę publiczności i młodzieży pokazać. I pojechaliśmy tam też i rozegrały tam nasze drużyny na przygotowanem około parku Jordana (bardzo lichem) boisku zawody footballowe, a ja sędziowałem. To była chwila, kiedy się Kraków sportem footballowym zainteresował i zaczął nad nim pracować. Ze dzisiaj Cracovia stanęła na wysokim sportowym poziomie i jest stanowczo najlepszym klubem footballowym w Polsce, to mimo to jest faktem, który się nie da zaprzeczyć, że Lwów ten sport do Krakowa zawiózł. Lwów też zawiózł piłkę nożną i lekką atletykę do Warszawy, gdzie atleta lwowski p. Steifer pełnił funkcję pierwszego instruktora tych ćwiczeń fizycznych.

Co się tyczy toru kolarskiego, to wszystkie niemal tory zagraniczne miały powierzchnię asfaltową, więc i Lwów posłużył się asfaltem. Zapewnić jednak mogę p. L., że tor lwowski, zbudowany według planu inż. Maksymiljana Hubera, wówczas młodego, ale kończącego studja zagranicą technika, dziś doktora nauk technicznych i rektora politechniki lwowskiej — przez techników pp. Piżla i Kucheego, znany był na szerokim świecie jako jeden z najlepszych i wszyscy jeżdżący tu na licznych międzynarodowych wyścigach zagraniczni cykliści nie mieli dla niego słów najwyższych pochwał, a pochwały te na własne uszy słyszałem. A przecie tor lwowski był znacznie wcześniejszym od łódzkiego, długie lata nienagannie funkcjonował — i nawet może zostanie jeszcze przyprowadzony do porządku.

Wszystko to są rzeczy dokładnie mi znane, rzeczy, dla których i przy których pracowałem, nie chciałbym przeto, by je ktoś Lwowowi chciał odbierać.

Kazimierz Hemerling.

Nieco o odrębności Żyd. Tow. Sport.

(Echa zjazdu w Warszawie).

Z artykułu p. Stattera, zamieszczonego w Nr. 17 „Przeglądu Sport.“, jakoteż poprzednio już drukowanych sprawozdań, dowiedziałem się o zajściach, jakie miały miejsce na Zjeździe Żyd. Tow. Gimn.-Sport., odbytym w dn. 19, 20 i 21 sierpnia 1921. Przyznam się otwarcie, że bardzo niemile mnie one uderzyły. Stanowisko p. Stattera ze wszech miar popieram, jakkolwiek osobiście w tej sprawie nie jestem interesowany. Zamiarem moim w niniejszej notatce jest obrona sportu polskiego przed atakiem ludzi, stworzonych tylko do pracy destrukcyjnej.

Ci panowie, którzy marzą o odrębności sportowej, muszą wiedzieć, że polski sport absolutnie nie dąży do aneksji ich „wybitnych“ przedstawicieli. Posiada on sił swoich tak wiele, że mu to wystarczy. Jednakowoż musi się domagać lojalności, która mu się prawnie należy ze stanowiska większości narodowej. A nawet gdybyśmy tego nie brali pod uwagę, to czyż sport jest na to, ażeby być również eksperymentem walk rasowo-politycznych? Panowie z pod znaku „odrębności sportowej“ powinni się byli nad tem dobrze zastanowić przed uchwaleniem podobnych wniosków. Widocznie zapomnieli oni o tem, że sport jest czynnikiem eksterytorjalnym na punkcie tarć politycznych. Zapomnieli również o tem, co im sport polski dał i co im jeszcze dać może. Czyż czują się oni tak nadzwyczajnie na siłach, że za-

bierają się do walki, która ich bardzo wiele może kosztować?

Przykry to rzeczywiście fakt, że są w Polsce ludzie, z którymi pod żadnym względem nie można zupełnie pracować. Robota destrukcyjna tych panów wszędzie wnosi swoje zarazki i wszystko stara się zakazić. Dla nich niema nigdy zgody, niema wspólnych celów. Choćby to dla nich było przyczyną smutnych rozczarowań, w pracy swej nie ustają. I do czegoż to jeszcze doprowadzi? Kto na tem najwięcej straci, jeśli wolno zapytać? Zdaje mi się, że odpowiedź nie byłaby zbyt korzystną dla tych panów.

Sport polski nie potrzebuje się obawiać ich roboty. Jest za silny na to. W szeregach naszych muszą się znajdować ludzie o wspólnym celu, którym jest: dobro naszej Ojczyzny. Sport jest jedną z najlepszych prac dla jej dobra. Nie wolno nam zatem w szeregach swoich mieć ludzi, którzyby tą pracę paraliżowali. Lepiej niech się zawczasu usuną i budują swoją „odrębność sportową“.

Postępek p. Stattera zasługuje na zupełne uznanie. Z takimi ludźmi miło nam będzie pracować. Szkoda tylko, że takich jak on jest niewielu i coraz rzadziej się trafiają. Z nimi bowiem możnaby coś zrobić. Przynajmniej trzeźwo patrzą na sprawę i wierni są obranym zasadom. Wiedzą oni, że dobro sprawy, której służą, wymaga wspólnego wysiłku.

Czasy Austrji i różnych jej „Verbandów“ dawno już minęły. Zresztą tam miały one zupełnie słuszne zastosowanie. Był to bowiem zlepek różnych narodowości, których nic nie łączyło, a wiele dzieliło. U nas jednakowoż tak nie jest. Stanowimy naród jednolity, o niewielkim odsetku obcych narodowości. U nas praca sportowa musi być zgodna i solidarna.

Wierzcie mi panowie, że tylko wasze postępowanie skłoniło mnie do napisania tych kilku uwag, może dla was troszkę gorzkich. Nie bawiłem się w polityka i być nim nie chcę. W każdym razie z waszą robotą pogodzić się nie mogę, uważając ją za wybitnie szkodliwą dla dobra sprawy, której służę. Profanować jej nigdy i pod żadnym pozorem nie pozwolę.

Warszawa. *Observator.*

Podając powyżej głos „Observatora“, zastrzegamy sobie zajęcie w przyszłości własnego stanowiska. *Redakcja.*

Jeszcze o Poznaniu.

Na skutek naszego artykułu „Animozje poznańskie“, otrzymujemy od p. M. George'a w Poznaniu pismo, donoszące nam, że nieprzyjazne przyjęcia drużyn nie wielkopolkich powtarzały się tylko na boisku Warty jedynie dlatego, że dotąd za małymi wyjątkami żaden klub poznański nie miał dotąd sposobności goszczenia innych drużyn. Naogół cała publiczność poznańska, nie wychowana dotąd sportowo-kulturalnie, daje się porywać swemu entuzjazmowi dzielnicowemu i rzecz prosta, okazuje swe sympatje dla drużyny miejscowej; prawdopodobnem jest również, że przeciwnicy K. S. Warta uprawiają ten system.

Wywody powyższe podaliśmy lojalnie w skróceniu; niestety nie prostują one zarzutów „Warcie“ w naszym artykule stawianych, jedynie starają się wypadki te wytłómaczyć względnie zaznaczyć, że i w innych klubach lepiej się nie dzieje. Nie możemy oprzeć się wrażeniu, że w tym kierynku byłoby w Poznaniu jeszcze wiele do zrobienia. Dyskusję na ten temat na razie zamykamy.

PIŁKA NOŻNA.

Lwów.

Match międzymiastowy.

Kraków—Lwów 1:1 (1:0).

Match wzbudził wielkie zainteresowanie w kołach sportowych jak i publiczności, która tłumnie się zebrała. Kraków reprezentował tylko jeden klub Wisła, w składzie: bramkarz Wiśniewski, obrona Bujak, Cepurski; pomoc Kaczor, Sliwa, Geras; atak Danc, Szpurna, Reyman I., Kowalski II., Reyman II. Lwów reprezentowali: bramkarz Winnicki (Czarni), Szafarz (Cz.), Ignarowicz (Pog.); Kmiciński (Cz.), Kopeć (Cz), Szneider (Pog.); Birnbach (Cz.), Bacz (Pog.), Wacek Kuchar (Pog.), Garbień (Pog.), Słonecki (Pog.).

Gra w pierwszej połowie prowadzona z kombinacją przez obie drużyny. Widać jednak lekką przewagę Lwowa, który stwarza parę niebezpiecznych sytuacyj. Następuje atak Krakowa, przyczem Danc otrzymuje piłkę, biegnąc ku bramce. Winnicki wylatuje atakując przeciwnika tak ostro, że powoduje upadek i lekkie zranienie tegoż. Rzut karny z tego powodu wyzyskuje Kraków, poczem pauza.

W drugiej połowie gra więcej chaotyczna, czasami bez żadnej kombinacji. Niedysponowana trójka ataku Lwowa więcej sobie wzajemnie szkodziła niż pomagała. Szczególnie Garbień i Wacek Kuchar nie byli we formie. W 40 minucie z ładnego podania Kopecia strzela Bacz bramkę na korzyść Lwowa.

Match w całości słaby. Drużyna Krakowa więcej zgrana, pokazuje lepszą technikę. W drugiej połowie widoczne przemęczenie drużyny. Raziło bardzo przewlekanie wykopów i rzutów bocznych, jak gdyby Wisła chciała zyskać na czasie. Gra prowadzona bez tempa i nader ostro, co spowodowało wykluczenie jednego gracza Krakowa. Najlepszymi w Wiśle byli Bujak i Cepurski, z pomocy jak zwykle Sliwa. Atak Wisły dobrze zgrany z obroną i pomocą, tylko brak strzałów do bramki, co ujawniło się szczególnie w drugiej połowie. Ze Lwowa wyróżniał się Szafarz w obronie. W pomocy Kopeć i Szneider pracowali wytrwale. Atak Lwowa nie dopisał w zupełności. Stosunek kornerów 4:3 na korzyść Krakowa. Sędziował p. Przeworski z Warszawy.

O zachowaniu się publiczności piszemy na innem miejscu.

29 września. **Pogoń—Jutrzenka 5:2 (3:1).**

Zawody stały sportowo na niskim poziomie. Pogoń, chcąc powetować swe dotychczasowe klęski, wyszła z mocnem postanowieniem zwycięstwa i udało jej się to dzięki z jednej strony sędziemu, który przyznał jej dwa niezasłużone goale, z drugiej strony nadużywali poszczególni gracze Pogoni w tak rażący sposób swej fizycznej siły, że gracze Jutrzenki unikali zetknięcia się z nimi, co znacznie ułatwiło atakowi Pogoni doprowadzanie piłki pod bramkę przeciwnika.

Jutrzenka grała słabiej niż zwykle. Gra z obu stron była naogół chaotyczna, kombinacji prawie żadnej, grało się, by piłkę kopnąć naprzód, jak w dawnych dobrych czasach. Bramkarz Jutrzenki popamięta ten match dłuższy czas, pokopano go bowiem dość ostro i dobitnie.

Łódź.

Polonia (Warszawa)—**Turyści 4:0 (0:0).**

Zawody te, oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem przez łódzki świat sportowy, nie stały na takim poziomie, jakiego się przedewszystkiem od Polonii spodziewać należało. Mając w połowie zdekompletowaną drużynę Turystów za przeciwnika, nie potrafiła ona w pierwszej połowie gry ani raz jego bramce poważnie zagro-



Uczestnicy wyścigów cyklistów w Krakowie.

zić. Pominąwszy brak strzałów na bramkę, które można z każdej pozycji i odległości oddawać, Polonia nie była w stanie wytworzyć przed bramką przeciwnika ani jednego zajmującego a właściwego piłce nożnej momentu, a to z powodu braku zgrania i zrozumienia się środkowej trójki napadu. Hamburger na środku w polu niezły, przed bramką zupełnie się nie orjentuje, Stencel, któremu tym razem wypadło grać przeciwko swemu macierzystemu klubowi, zdawało się boisko helenowskie (zresztą słusznie) być za małem, jego ruchy były zamaszysto-ciężkie, centry Zandmana na lewem skrzydle umiał tylko König (dawny gracz Czarnych ze Lwowa) na prawym łączniku wyzyskać, prawy skrzydłowy Hermans (łodzianin) miał za sobą dwudniowe zawody lekkoatletyczne, technicznie dobry lecz przemęczony fizycznie, nie był zbyt groźnym. W pomocy tylko Loth I. stał na wysokości zadania, reszta słaba, w obronie Marczewski bardzo dobry, Czyżewski znacznie słabszy, bramkarz nie miał nic do roboty, a szkoda, bo tylko on mógł coś pokazać.

Przebieg pierwszej połowy gry był ospały, bez żadnego tempa i kombinacji. Było aż nadto widocznem, że Turyści od samego początku liczyli na pewną przegraną. Toteż starali się oni trzymać przeciwnika w jak najdalszej odległości od bramki, kopiąc piłkę silnie, daleko i górą. Dopiero po przerwie zaczęła Polonia nieco lepiej kombinować i grać przyziemnie, uzyskując tem samem stałą przewagę nad przeciwnikiem. Gra odbywała się z małymi tylko wyjątkami na połowie boiska Turystów, którzy się bronili zawzięcie i z powodzeniem. W 9 min. König uzyskał słabym strzałem pierwszą bramkę, która mogła być obronioną. Następnie w 17 min. z kombinacji Loth I.—König strzelił ten ostatni bardzo ładnego goala, zaś w 3 min. później, po cornerze, Stencel z natłoku korzysta i zdobywa trzecią bramkę. W 43 min. przed końcem przerwał się znowu König przez linję obrony i po wspaniałym biegu zdobywa bardzo ładną czwartą i ostatnią bramkę dla swych barw. Ścigało go przytem aż 3 przeciwników, lecz bezskutecznie; widocznie bali się oni zawinić rzut karny.

Sędziował bardzo dobrze p. Obrubański.

F. R.

Warszawa.

2 października. **Korona—Warszawianka 2:1 (2:0).**

Do przerwy gra powolna z lekką przewagą Korony. Obie bramki strzela Korona z powodu zbyt ospałej obrony przeciwnika; wypady Warszawianki, dość zresztą rzadkie, unicestwiają obrońcy Korony. Po przerwie obraz gry się zmienia. Warszawianka w stałej przewadze. W 7 min. strzela Zwierz z kornera jedyną bramkę. Następuje znów kilkanaście strzałów, lecz bez skutku. Kornery 8:5 dla Warszawianki. Sędzia p. Mandel. Mimo przegranej, jest to wynik dla młodziutkiej drużyny klasy B. zaszczytny. *A. Sz.*

Bielsko.

2 października. **B. B. S. V.—Union (Łódź) 3:1.**

2 października. **K. S. Sturm—K. S. Podgórze 3:1.**

Powyższe zawody kwalifikacyjne przyniosły klęskę słabiej jak zwykle grającemu K. S. Podgórze, który wystąpił z dwoma graczami rezerwy. Gra była spokojna. Zawody prowadził b. dobrze p. Bannert.

2 października. **B. B. S. V. II.—Koszarawa Żywiec 5:1.**

W pierwszej połowie gra bardzo interesująca. Silne ataki B. B. S. V. rozbijają się o doskonałą obronę Koszarawy. W drugiej połowie gra więcej chaotyczna. Sędzia wyklucza jednego z graczy Koszarawy (Rakoczego). B. B. S. V. zyskuje w ostatnich 5 minutach 2 goale. *B. O.*

Stryj.

1 października. **Jutrzenka** (Kraków)—**S. K. S.** (Stryj) **4:1.**
2 października. „ „ „ „ **3:0.**

Przebieg gry w pierwszym dniu wykazał znaczną przewagę Jutrzenki, która raz po raz przeprowadza niebezpieczne ataki, dzielnie parowane przez lewego obrońcę, a zwłaszcza bardzo dobrego bramkarza. Szybkie tempo i umiejętne panowanie nad piłką przynosi Jutrzence w tym dniu zwycięstwo w stosunku 4:1.

Drugiego dnia Jutrzenka napotyka na ambitnego skupionego przeciwnika, który za każdą cenę pragnie zrehabilitować wczorajszą klęskę. Stryj często próbuje przełamać silne tyły krakowian, atoli Kloc I. i Pitzele z pomocy stanowią razem doskonałą parę obrońców, mur nie do przebicia. Atak Jutrzenki wnet opanowuje sytuację i aż do samego końca gry nie schodzi z połowy przeciwnika. Bramkarz Stryja ma sposobność wykazania dobrej klasy. Goali strzelonych przez Gumplowicza (2), Kloca I. (1) nie mógł bronić. Stosunkiem 3:0 dla gości kończy się drugi dzień interesujących zawodów.

Tarnopol.

25 września. **Kresy—Jehuda 1:0 (0:0).**

29 września. **Kresy I. b.—U. K. S. Podole I. b. 3:1 (1:1).**

1 października. **Jehuda—53 p. p.** (Brzeżany) **4:2 (3:2).**

Jasło.

29 września. **Resovia I.—Czarni I. 2:4 (1:0).**

U Czarnych daje się zauważyć poprawa w grze po dwukrotnych zawodach z Cracovią II.

Zainteresowanie się tymi zawodami duże, czego do-

wodem przyjazd wielu osób z okolicznych miast, albowiem Resovia rywalizuje z Czarnymi już od czasów przedwojennych o pierwszeństwo. Czarni ulegli w tym roku dwukrotnie Resovii, grając w składzie złożonym przeważnie z juniorów. Obecnie uzupełniwszy swój skład odnieśli pewne zwycięstwo.

W pierwszej połowie powoduje sędzia gości ogólne niezadowolenie u graczy i publiczności. Druga połowa prowadzona w szybkiem tempie z przewagą Czarnych, którzy uzyskują cztery goale, decydujące o zwycięstwie. U gości strzelili bramki: Heublum 1 i Małecki z jedenastki 1. U Czarnych: Goldt 2 (1 z jedenastki) i Mąciwoda 2. Sędziował wzorowo i bezstronnie w drugiej połowie p. J. Dymnicki.

2 października. **Czarni I.—Czarni Jun. 3:1.**

Przemyśl.

Mistrzostwa kl. C. zostały ukończone jeszcze w ubiegłym tygodniu; mistrzem jest Polonia II., która teraz rozgrywać będzie matche o mistrzostwo kl. C. L. Z. O. P. N. z mistrzami poszczególnych podokręgów.

Końcowa tabela mistrzostw podokręgu przemyskiego L. Z. O. P. N. kl. C.

Klub	Grano	Wygrano	Nierozegrano	Przegrano	Bramek dla	Bramek przeciw	Punkty
Polonia II . .	6	5	—	1	38	5	10
Hagibor . . .	6	5	—	1	23	8	10
Haszachar . .	6	1	1	4	7	27	3
Labor . . .	6	—	1	5	2	31	1

2 października. **Polonia—Korona** (Kraków) **4:0 (2:0).**

Korona okazała się drużyną pełną temperamentu, ale i niekarną, co było powodem ciągłych scysyj z sędzią. Korona gra z 6-ciu graczami z rezerwy.

Sędziował p. Dr. Hipp.

Hagibor I.—Hagibor II. 3:1.

Nolp.

Złoczów.

2 października. **Czarni I. B.** (Lwów)—**52 p. p. 9:2 (2:1).**

Przewaga Czarnych od samego początku widoczna; przeciwnik „murował" bramkę, wobec czego w pierwszej połowie Czarni nie mogli należycie wyzyskać swej przewagi.

52 pp., drużyna młoda i ambitna, poszczególni gracze posiadają niezłą technikę, brak tylko racjonalnego treningu. Czarni I. B., pod kierownictwem niezmordowanego Pappiusa, wykazują z każdym matchem znaczne postępy. Wybijali się Wyżykowski, Łoza, Dropała i Terlecki.

Kraków.

1 października. **Makkabi komb.—Sparta 0:1 (0:0).**

Zwycięstwo to zawdzięcza Sparta tylko silnej woli wygrania i ofiarności całej drużyny, a szczególnie przytomnemu bramkarzowi. Do pauzy gra w nadzwyczaj ostrem tempie przez Spartę prowadzona. Sparta i Makkabi nie wyzyskały kilku pięknych pozycyj. Pauza 0:0. Po pauzie Sparta atakuje. Tempo, rozwinięte silnie, potęguje się. Obie strony nie mogą uzyskać zwycięskiej bramki. Dopiero w 25 minucie strzela Przystawski śliczną bramkę dla Sparty. Emocja silna, Sparta atakuje dalej, jednak bez skutku. Przy samym końcu łapie bramkarz Sparty nadzwyczajny strzał Makkabi, ratując honor i wygraną Sparty. Sędzia p. Konkiewicz dobrze i przytomnie prowadził zawody, mimo niezauważenia małych przewinień. *Wir.*

Żywiec.

29 września. **Koszarawa—Hakoah komb.** (Bielsko) **2:1 (1:1).**

Zawody te przypominały wszystko inne, tylko nie zawody footballowe. Brutalna gra Hakoah utrudnia w wielkiej mierze sędziemu p. Erbertowi normalne prowadzenie gry. Gracze Hakoah wykazali zupełny brak dyscypliny. O samym przebiegu gry wiele powiedzieć nie można. W pierwszej połowie była przewaga Koszarawy, w drugiej gra toczyła się na połowie miejscowych. Stosunek rogów 7:2 dla Hakoah. *B. O.*

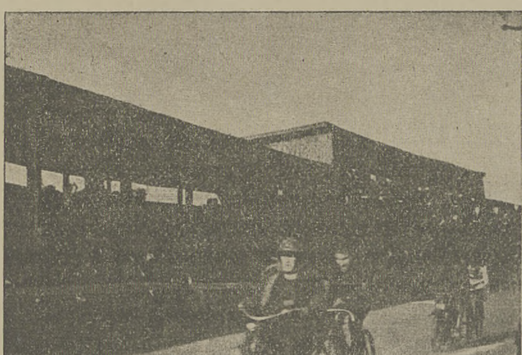
2 października. **Grojec—Sportklub Bielsko 3:2 (2:2).**

Drużyna bielska pod względem gry stoi jeszcze na niezbyt wysokim poziomie. Gra mało interesująca. Przewagi fizycznej nadużywał Grojec brutalnie. *B. O.*

2 października. **Pogoń—Zorza 0:5.**

Pogoń, to młodzieńcy z niższych klas szkoły realnej, Zorza, to młodzież rękodzielnicza. Pogoń daje rękojmię, że w takim składzie jak obecnie będzie drużyną silną i sympatyczną. Zachowanie się Zorzy nie nadaje się do opisu. *B. O.*

Z wyścigów cyklistów w Krakowie. Fot. amat. R. Grünhäuser.



Bieg za prowadzeniem motoru.
Stapiński - Höchsman na czele.



Start do biegu gości.

Wadowice.

25 września **Biała-Lipnik** (Biała)—**Polonia I. 1:4** (**0:2**)

Po dłuższej pauzie zjawiła się znowu na boisku jedna z silnych drużyn bielskich. — Inicjatywę bierze Polonia i rozpoczyna grę w żywem tempie. Prawy łącznik Datka strzela w 5 minucie pierwszego a w 20 min. drugiego goala. Gra przeważnie otwarta z przewagą Polonii. Po pauzie z karnego uzyskuje center pomocy Wietrzny goala, którego bramkarz Adamaszek nie broni. Wkrótce potem uzyskują goście honorową bramkę, a krótko przed końcem gry strzela lewy łącznik Kęcki I. ostatniego goala dla Polonii. Sedziował w miejsce p. Konkiewicza starannie p. Majer. Gra na ogół fair. Cornery 7:4 dla Polonii.

29 września. **Polonia II.—Hagibor I. 1:1 (1:0).**

W grze Hagiboru widać już pewien postęp. Polonia nie umiała wyzyskać należycie wielu sytuacyj. Gra spokojna. Sędziował dobrze p. Szweda. *E. P.*

Nowy Sącz.

25 września. **1 p. s. p.—W. K. S. Sandecja 6:0 (1:0).**

2 października. **T. Z. R. Beskid—K. K. S. Sandecja 2:1 (0:0).**

Młoda drużyna Sandecji zmierzyła się w drugiem dopiero spotkaniu z miejscową, bezsprzecznie silniejszą od niej drużyną i wyszła z zupełnym honorem. Więcej przypadkowi bowiem zawdzięcza Beskid swoje zwycięstwo. Gra toczy się przeważnie na środku boiska, wszelkie obustronne ataki kończą się autami. Dopiero w 3 min. drugiej połowy udaje się lewemu łącznikowi Sandecji strzelić bramkę. W 30 min. pakuje prawy obrońca celnym i pewnym strzałem piłkę do własnej siatki, wyrównując. Tuż przed końcem zdobywa Beskid decydującą bramkę. Dwa karne obronił dobrze w tym dniu grający bramkarz Sandecji. Sędziował p. Kupka.

29 września. **K. S. Podgórze** (Kraków)—**1 p. s. p. 2:2 (0:2).**

Oczekiwane zawody były najbardziej zajmującymi w tym sezonie. Pierwsza część przynosi niespodziankę. 1 p. s. p., mimo utraty środkowego pomocy, który po fatalnem zderzeniu się uległ zwichnięciu nogi, atakuje ostro, czego rezultatem strzelona w 29 min. (prawy łącznik) pierwsza, a w 37 min. przez lewoskrzydłowego druga bramka. Piłka przenosi się błyskawicznie z pod jednej bramki pod drugą. Wszelkie usiłowania Podgórza celem wyrównania unicestwia doskonale grający w tym dniu bramkarz 1. p. s. p. Po pauzie tempo rośnie. W 12 min. pada pierwsza bramka, a w 35 min. druga dla Podgórza. Tempo do końca gry duże. Podgórze kombinuje lepiej niż 1 psp., brak mu jednak również strzałów; gra naogół bardzo ostra. Cornery 5:3 dla Podgórza. Sędziował ppor. Bober.

Brześć nad Bugiem.

23 września. **Kresy (D. O. G.)—Zbrojownia 3:0 (1:0).**

Gra prowadzona w dość żywem tempie. Przewaga widoczna Kresów. Bramkarz Zbrojowni dobry; powinien się jednak wystrzegać dalekiego wybiegania z bramki. Sędzia por. Kobylewski.

25 września. **Kresy—78 p. p.** (Baranowicze) **4:1 (2:1).**

Przy licznym udziale publiczności i w obecności szefa sztabu D. O. G. ppłk. Thommego odnoszą Kresy zasłużone zwycięstwo. Jedyną swą bramkę zyskują goście w 6 min., poczem w 35 min. i 41 min. padają dwa goale dla miejscowych. Po pauzie w 1 i 19 min. powiększają Kresy liczbę zdobytych bramek do czterech. 78 pp. mało wytrzymały. Sędzia por. Kobylewski. *Kajtr.*

Sensacyjne wyniki Cracovii w Budapeszcie.

1 października. **F. T. C.—Cracovia 1:0 (0:0).**

2 października. **M. T. K.—Cracovia 0:0.**

Pierwszy match odbył się w sobotę o godz 5 popoł. wobec 5.000 widzów na boisku F. T. C. przy Uellöi-ut. F. T. C., eksmistrz węgierski, jedyny groźny rywal M. T. K. w Budapeszcie, wystawił kompletną drużynę w składzie następującym: Csayka; Takács, Hungler (gracz reprezentatywny); Szabó (repr.), Obitz (repr.), Blum (repr. kapitan); Heger, Schwarz, Pataky (repr.), Nikolsburger (repr.), Toth (repr.). Skład Cracovii; Popiel; Gintel, Fryc; Styczeń, Cikowski, Synowiec; Mielech, Chruściński, Kałuża, Kogut, Szperling. Biało czerwoni, niewypoczęci jeszcze zupełnie po 24-godzinnej, uciążliwej podróży (siedm razy musieli przesiadać), zaczęli grę ze zrozumiałą w takich wypadkach tremą, która się objawiała szczególnie w akcjach ataku. Na domiar złego Kałuża po kwadransie gry otrzymał od prawego obrońcy silne kopnięcie nogą w głowę; grał on wprawdzie do do końca z zabandażowaną głową, lecz nawpół przytomny, wskutek czego atakowi zabrakło najważniejszej sprężyny. Napad, zdeprymowany tym wypadkiem, mając ponadto przeciwko sobie linję pomocy, lepszą od pomocy M. T. K., nie mógł kombinować jak zwykle i do końca nie zdołał się zdobyć na celową i skuteczną grę. Jedynie Chruściński z Mielechem przedzierali się czasami w pobliże bramki przeciwnika. Zato pomoc i obrona, wspólnie z Popielem, nie mając przez cały czas gry ani chwili spoczynku, stały w zupełności na wysokości zadania i grały świetnie, tworząc mur, o który się rozbijały wszelkie ataki przeciwnika. Od pauzy gra na prawem skrzydle Matkovics zamiast Hegera, jakkolwiek Heger, mimo otrzymania w czasie gry uderzenia w bok, mógł śmiało grać dalej. Obraz gry się nie zmienia, tylko napad F. T. C. jest niebezpieczniejszy i ma więcej pozycyj do zrobienia bramki. Strzały jednak przeważnie nie trafiają celu; piłka kilka razy odbija się od słupka lub dostaje się w ręce Popiela. Przez ostatni kwadrans gra toczyła się już w ciemności. 5 minut przed końcem przerywa się Pataky i strzela jedyną bramkę; Popiel nie obliczył wskutek ciemności odległości od piłki i dlatego nie wybiegł z bramki. Gra spokojna i fair. Rzutów narożnych 7:3 dla F. T. C. Sędziował bardzo dobrze p. Schiller.

Na drugi dzień zebrało się na wspaniale urządzonem boisku M. T. K. przy Hungaria-ut 10.000 widzów. M. T. K. wystąpił w najsilniejszym składzie, jaki miał do rozporządzenia: Kropacsek (reprez.); Feldman (reprez), Szenkey; Kertesz II. (repr., kapitan), Nyul (repr.), Guttman (repr.); Braun (repr.), Rakitovsky, Orth (repr.) Schlosser (repr.), Nagy. Mandl, lewy obrońca, od kilku tygodni bawi jako wojskowy na pograniczu Węgier, Molnar i Opata nie są jeszcze zdolni do gry. Molnara zastąpił Rakitowsky, który w jesiennych grach o mistrzostwo zastępował Schlossera. Cracovia z Kotapką w ataku zamiast Chruścińskiego, stanęła do tej pamiętnej walki w doskonałym humorze i z wielką ochotą.

Ledwie przebrzmiały wzajemne okrzyki powitalne: „Elyen“ i „Cześć“, rozległ się gwizdek sędziego Vértesa i rozpoczęła się walka, jaką rzadko tylko można widzieć. Z początku atakuje M. T. K. Orth i Schlosser zaczęli się popisywać swemi sztuczkami. Pokazali oni też w czasie dalszej gry, jak umieją strzelać. Nie trwało to jednak długo, gdyż pomoc i obrona Cracovii, grając znakomicie, nie dopuszczała przeciwnika w pobliże bramki. Atak Cracovii przychodzi także do słowa i zwykłymi,

krótkimi passingami podsuwa się kilkakrotnie pod bramkę przeciwnika. Gra staje się otwarta, ataki M. T. K. przeplatają szybkie ataki Cracovii, inscenizowane przez Kałużę, a znajdujące świetnych wykonawców w ruchliwym Kotapce i szybkim Mielechu. Gracze M. T. K., którzy zrazu lekko traktowali te zawody, widząc, że to nie przelewki, zaczynają grać serjo, lecz równocześnie nerwowo. Widać to było zwłaszcza u Brauna, któremu jednak nic się nie udawało; nieliczne jego centry trafiały w Synowca. Przez cały czas gry oddał Braun tylko jeden ze swych groźnych strzałów, odparowany przez Popiela, który także kilka dalekich bomb Ortha i Schlossera chwycił z zadziwiającą pewnością. Po przerwie M. T. K. forsuje tempo, lecz bez skutku. Pomoc i obrona Cracovii pracują niestrudzenie i z coraz większą pewnością siebie, startują lepiej do piłki niż Węgrzy, ustawiają się doskonale, odbierają z dziwną lekkością, nieznacznymi ruchami piłkę, w czem celował Gintel, i prawie nie dopuszczają przeciwnika do pola karnego, a cóż dopiero do wyrobienia przezeń pewnej pozycji do zrobienia bramki. Atak okazuje dziwną ruchliwość, Mielech popisuje się swymi biegami, Kotapka stopingiem i podawaniem, Kałuża precyzyjnem rozdawaniem piłek. W ostatnim kwadransie M. T. K. padło ofiarą własnego tempa, które Cracovia, mimo że przeszła dzień przedtem ciężki match, przetrzymała z dziwną łatwością. Wogóle takiego zapału i poświęcenia, z jakim białoczerwoni grali od początku do końca, nie widziano u nich nigdy dotychczas, chyba może w ostatnich 20 minutach w pamiętnem drugiem spotkaniu z Cricketerami w r. 1910. Kapitan drużyny, obawiając się, że się nie wytrzyma tempa, musiał — co mu się dotychczas nigdy nie zdarzyło — nawet hamować ten zapał! W ostatnim kwadransie ogarnął białoczerwonych istny szał bojowy; atak za atakiem sunął jak lawina ku bramce M. T. K., który zupełnie opadł na siłach i z największym wysiłkiem, a także ze szczęściem, zdołał utrzymać wynik remisowy. Tuż przed końcem Kałuża jedzie sam do bramki, lecz nie spieszył się z oddaniem strzału tak, że Szenkey zdołał nadlecieć z tyłu i przeszkodzić zrobieniu pewnej bramki. Rzutów narożnych 5:3 dla M. T. K. Sędziował doskonale p. Vèrtes. Gra elegancka w całem tego słowa znaczeniu.



Drużyny M. T. K. i Cracovii.

Stoją: Kertesz II., Popiel, Cikowski, Kogut, Synowiec, Mielech, Kropacsek, Schlosser (z synkiem), Kałuża, Orth, Guttman, Szperling, Gintel, Nyul, Rakitovsky, Fryc, trener Pozsonyi, Braun, sędzia Vértes. Siedzą: Feldman, Kotapka, Styczeń, Nagy, Szenkey.

Publiczność zrazu przyjmowała ze zdziwieniem i nagradzała oklaskami sam fakt, że atak Cracovii potrafił docierać w pobliże bramki M. T. K. i zmuszać bramkarza do interwencji. W miarę jednak, jak te ataki powtarzały się częściej i to nie przypadkowe, lecz dobrze wypracowane, zdziwienie ustąpiło miejsca podziwowi. Po przerwie już cała sympatja wszystkich widzów była po stronie Cracovii. Każda udana obrona, każde odebranie piłki przyjmowano burzą oklasków. Ilekroć atak dostał piłkę, nie szczędzono zachęcających okrzyków. „Gdzie jest wielkość M. T. K.“?, „dlaczego białoczerwoni są wszędzie, a białoniebieskich niema?“, takie okrzyki dawały się słyszeć. Po zawodach publiczność zaniosła Mielecha i Synowca na ramionach do szatni, wszystkich graczy ściskano, klepano po plecach i głowie, całowano, a wszystko to wśród nieustających okrzyków na cześć Polaków. Takiej radosnej chwili nie miał jeszcze w życiu żaden z graczy. Uzyskano wynik nierostrzygnięty i to zupełnie zasłużony, na gruncie budapeszteńskim, z M. T. K., chlubą Węgrów, drużyną o klasie kontynentalnej, która w ciągu trzech ostatnich lat pokonała w Budapeszcie wszystkie drużyny zagraniczne! Zewsząd śpieszono z gratulacjami, kolonja polska przysłała list dziękczynny, drużyna otrzymała przy wyjeździe bukiet kwiatów.

Wrażenie, jakie ten wynik wywarł zagranicą, ilustruje najdobitniej fakt, że w Wiedniu nie chciano temu wierzyć, uważano to za niewczesny żart, i dopiero po półgodzinnej rozmowie telefonicznej zdołano ich przekonać, że to prawda.



Józef Braun, najlepszy skrzydłowy M. T. K.

Sukces Cracovii jest nietylko tryumfem tego klubu, największym od początku jego istnienia, lecz także tryumfem polskiego sportu footballowego. Klęskom bowiem, jakie drużyny węgierskie i wiedeńskie ponosiły w Polsce z Cracovią, Wisłą, Pogonią i Czarnymi, nie przydawano żadnego znaczenia i lekceważono w dalszym ciągu sport polski, a teraz już zaczynają się liczyć z nim poważnie. Dnia 18 grudnia odbędą się już napewno zawody Polska—Węgry w Budapeszcie! *T. S.*

Głosy prasy węgierskiej i dalsze fotografje z tych matchów z powodu późnego nadesłania umieścimy w najbliższych numerach „Przeglądu". (Red.).

Przegląd najbliższych zawodów.

Dalsze rozgrywki o mistrzostwo Polski 9 października.

KLASA A.

Warszawa. Pogoń (Lwów)—**Polonia.** Sędzia p. dr. Lustgarten z Krakowa.

Łódź. Warta (Poznań)—**Ł. K. S.**

KLASA B.

Lwów. A. Z. S. (Warszawa)—**Pogoń II.**

Najważniejsze z tych spotkań odbędzie się w Warszawie. Pogoń, która zaczęła drugą serję rozgrywek o mistrzostwo znacznem zwycięstwem nad Ł. K. S. (6:1), dołoży zapewne wszelkich starań, by wygrać z Polonią i zrównać się z nią co do ilości punktów, a tem samem powiększyć swc szanse uzyskania jeszcze drugiego miejsca. Mimo przegranej (0:1) w pierwszej rozgrywce, do tego na własnem boisku, zwycięstwo Pogoni jest prawdopodobniejsze, o ile atak jej, znacznie silniejszy od napadu Polonii, będzie miał dobry dzień. Przegrana Polonii, a nawet nierozstrzygnięta, utrwali ostatecznie pozycję Polonii w mistrzostwie.

Poznańska Warta zawdzięcza swe sukcesy w pierwszej serji głównie tej okoliczności, że wszystkie cztery matche rozegrała na własnem boisku. Zawody drugiej serji, które Warta rozegrała na obcych boiskach,.wykażą niewątpliwie, że mistrz okręgu poznańskiego nie jest tak silny, jakby należało sądzić według dotychczasowych wyników. Niedzielny przeciwnik Warty, Łódzki Klub Sportowy, może łatwo zdobyć w spotkaniu z Wartą pierwsze punkty w mistrzostwie.

We Lwowie walczą z sobą drużyny, które dotąd nie uzyskały żadnego punktu w rozgrywkach o mistrzostwo klasy B. Pogoń II. ma lepsze wyniki, niż warszawski A. Z. S. i gra ponadto na własnem boisku, jej więc zapewne przypadnie zwycięstwo.

Zawody kwalifikacyjnne w okręgu krakowskim.

Bielsko. Jutrzenka (Kraków)—**Hakoah.**

Na podstawie uchwały P. Z. P. N. odbyć się mają zawody kwalifikacyjne o 2 miejsca w klasie A okręgu krakowskiego. Jutrzenka gra dwukrotnie z Hakoah; ten klub, który zdobędzie większą ilość punktów, zostaje w klasie A pokonany zaś ma rozegrać dwa matche o miejsce w klasie A, ze Sturmem lub z Podgórzem, w zależności od tego, które z tych znowu zdobędzie we dwu wzajemnych spotkaniach większą ilość punktów. Zawody Jutrzenka—Hakoah odbędą się wobec zamknięcia boiska Hakoah do końca roku bieżącego przez Wydział gry i dyscypliny K. Z. O. P. N., bez udziału publiczności. *T. S.*

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń 2 października. Mistrzostwo klasy I.: Rapid—Floridsdorf 6:4; Ostmark—Simmering 3:2; Wacker—Vienna 1:1; W. A. F.— Hertha 0:0; Amatorzy—Admira 2:1; Sportklub— Rudolfshügel 1:1.

Mistrzostwo klasy II.: Germania—Nussdorf 3:0; W. A. C.—Rennweg 0:1; Slovan—Red Star 4:1; Gersthof—Simmer. Sp. V. 3:0; Sturm—Ottakring 2:0; Bewegung—Donaustadt 2:0; Cricket—Blue Star 2:2.

Budapeszt 2 października. Ujpesti—III obw. 4:0; VII obw.—Vasas 1:1; „33"—M. A. F. C. 1:1.

Praga 2 października. Sparta—Viktoria Žižkov 3:0; D. F. C.—Cieplice 1:1.

Hamburg 2 października. Slavia (Praga)—Viktoria (Hamburg) 0:1.

Z Anglji. Kluby pierwszej ligi rozegrały dotychczas po siedm matchów. Na czoło wysunął się mistrz roku ub. Burnley, bijąc rekordową — na angielskie stosunki — ilością bramek Bradford City. Drugie miejsce zajmuje Liverpool. Słynny Aston Villa wystąpił z zupełnie młodymi graczami i uległ londyńskiemu klubowi Tottenham Hotspurs 1:3, tracąc tem samem pierwsze miejsce w tabeli.

Cardiff City, który w tak imponujący sposób zdobył ub. roku mistrzostwo drugiej ligi, w sześciu dotychczasowych zawodach nie zdobył ani jednego punktu. Niespodziewanie udało mu się dopiero teraz pokonać Middlesbrough na boisku tego ostatniego klubu.

Bolton Wanderers—Huddersfield Town	3:1
Burnley—Bradford City	4:0
Cardiff City—Middlesbrough	3:1
Liverpool—Chelsea	1:0
Everton—Arsenal	1:1
Manchester City—Blackburn Rovers .	1:1
Preston North End—Manchester United	3:0
Sheffield United—Newcastle United . .	1:1
Sunderland—Birmingham	2:1
Tottenham Hotspurs—Aston Villa . .	3:1
Oldham Athl.—West Bromwich Albion	1:0

W ubiegłą sobotę pokonała młoda drużyna popularnego Aston Villa silną drużynę Preston North. End 2:0.

Z trzech londyńskich klubów pierwszej ligi żadnemu nie udało się uzyskać zwycięstwa. Chelsea i Tottenham H. grały nierozstrzygnięcie, zaś Woolwich Arsenal został w stosunku 1:0 pobity przez Manchester City.

Poszczególne wyniki były:

Manchester City—Arsenal	1:0
Aston Villa—Preston North End . . .	2:0
Birmingham—Everton	1:1
West Bromwich Albion—Blackburn Rovers	3:2
Bradford City—Bolton Wanderers . . .	4:3
Sunderland—Huddersfield Town	2:1
Liverpool—Sheffield United	1:1
Manchester United—Chelsea	0:0
Middlesbrough—Tottenham Hotspurs . .	0:0
Newcastle United—Burnley	3:2
Oldham Athletic.—Cardiff City	2:1

W zawodach Tottenham—Middlesbrough wykluczył znany sędzia ang. Howcroft środkowego napadu ostatniego klubu Andrea Wilsona. Wywołało to w całej Anglji ogólną sezację, gdyż tego rodzaju wypadki należą tam do rzadkości. Wilson jest dzisiaj bezsprzecznie najlepszym napastnikem angielskim. Howeroft jest sędzią od 25 lat i w 500 zawodach przez niego kierowanych wykluczył dotychczas czterech graczy. A u nas...!

BOKSOWANIE.

Najbliższym przeciwnikiem Carpentiera będzie Georg Cook, mistrz Australji. Match ten odbędzie się 2 grudnia w Londynie.

W zawodach bokserskich między Niemcami a Holandją w Berlinie zwyciężył Prenzel (Niemcy) nad znakomitym Westbrock'iem.

KOLARSTWO.

Wyścigi cyklistów w Krakowie.

Wyścigi cyklistów, urządzone z okazji otwarcia toru kolarskiego w parku K. S. Cracovia, wykazały dowodnie, że publiczność krakowska umie entuzjazmować się nie tylko zawodami footballowymi, ale także interesuje się i innemi gałęziami sportu. Przeszło 5000 widzów śledziło przebieg zawodów i nie szczędziło uznania i oklasków tak jeźdźcom jak i kierownikom zawodów. Mamy nadzieję, że najbliższe zawody usuną niedomagania techniczne, a rozwój tego pięknego sportu będzie zapewniony



Z wyścigów kolarskich w Krakowie.
Höchsman, zwycięzca w biegu „Przeglądu Sport."

Bieg otwarcia 2220 m. Nagrody: I-sza żeton pozłacany, II-ga żeton posrebrzany, III. żeton posrebrzany.
1) Chyłkowicz 3·50$^{1}/_{5}$ sek. 2) Zmija. 3) Gnojek.
Höchsman upada z powodu pęknięcia rafki w połowie drugiego okrążenia.

Bieg gości 2200 m. Nagrody: I-sza żeton pozłacany, II-ga żeton posrebrzany, III-cia żeton posrebrzany.
1) Nather (Zywiec) 3·1$^{1}/_{5}$ sek. 2) Kermen (Łódź) 4·7$^{4}/_{5}$ sek. 3) Stapiński (Kraków) 4·9 sek.

Bieg „Amerykański" (parami) 4400 m. trzy nagrody. 1) Höchsman—Rylkiewicz 8·20$^{1}/_{5}$ sek. 2) Gnojek—Lenartowicz 8·31 sek. 3) Zmija—Nieć 8·37$^{4}/_{5}$ sek.

Bieg „Turystyczny" 4400 m. Trzy nagrody.
1) Möll 7.6$^{4}/_{5}$. 2) Hozer 7.7$^{1}/_{5}$. 3 Nieć.
W biegu tym uczestniczyła p-na I. Laszkiewiczówna, która z powodu swego pięknego stylu jazdy, była przedmiotem serdecznych owacyj.

Bieg „Przeglądu Sportowego" 1320 m. Nagroda honorowa.
1) Höchsman 2·24$^{1}/_{5}$ sek. 2) Gnojek 2·24$^{2}/_{5}$. 3) Zmija 2·24$^{3}/_{5}$ sek.
Bieg ten należał do najpiękniejszych i zgromadził na starcie najwytrawniejszych jeźdźców. Ostra walka dała wynik, dzielący pierwszych trzech o długość po pół koła.

Bieg za prowadzeniem motoru 6600 m. Trzy nagrody.
1) Höchsman—Stapiński 9·47 sek. 2) Gnojek—Zmija 9·47$^{2}/_{5}$ sek. 3) Owczyński—Rudawski.

Bieg „Otwarcia II." 2200 m. Trzy nagrody.
1) Höchsman 4·13$^{4}/_{5}$ sek. 2) Nieć 4·14 sek. 3) Zajączkowski 4·14$^{3}/_{5}$ sek.

Bieg tandemów 1760 m.
1) Zabicki—Rękiewicz 3·30 sek. 2) Jajte—Kermen 3·59 sek.

Bieg „Motorów" 8800 m. Trzy nagrody.
1) Rudawski na motorze Jale o sile 7 HP. 8·50$^{2}/_{5}$ sek. 2) Höchsman na motorze Sumbean o sile 4$^{1}/_{2}$ HP. 9·20 sekund.
Zmija, omdlawszy lekko podczas biegu, stracił władzę nad motorem i wjeżdżając w widzów, skontuzjonował lekko dwóch z nich. Winę ponosi sama publiczność, która nie zajmuje miejsc wskazanych jej przez kierownictwo, lecz gromadzi się około celu wewnątrz toru.

Bieg „Nowicjuszów" 1320 m.
1) Zajączkowski 2·49$^{1}/_{5}$ sek. 2) Rękiewicz. 3) Jajte

H. B.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z wyścigu o Mistrzostwo Rzeczypospolitej, zamieszczonem w Nr. 20. „Przeglądu Sportowego", podano obok nazwisk Höchsmana i Chyłki w nawiasie: K. S. Cracovia. — Notatkę tę o tyle należy sprostować, że jakkolwiek panowie ci — jak zresztą prawie wszyscy członkowie K. K. C. M. — są członkami sekcji, to jednak w mistrzostwie stawali pod barwami K. K. C. M. — Przy tej sposobności zauważyć należy, że rezultat mistrzostw nie jest jeszcze definitywnie ustalony, albowiem z powodu pewnych wykroczeń przeciw regulaminowi sport. ze strony niektórych cyklistów warszawskich, wniesiony został protest i sprawę rozstrzygnie ostatecznie sąd sportowy.

TENNIS.

W dniach od 20 do 23 września odbył się w Parku Sobieskiego w Warszawie turniej tennisowy o mistrzostwo gimnazjum im. M. Reja w Warszawie. Mistrzem w grze pojedynczej został p. Gadomski. Mistrzami w grze podwójnej pp. Gadomski i Linowski.

Objaw ruchu sportowego wśród młodzieży szkół średnich witamy serdecznie i przypuszczamy, że piękny przykład gimn. im. M. Reja znajdzie wielu naśladowców.

Turniej ogólnopolski we Lwowie
S. T. „Czarni".

Od 30 września do 3 października 1921.

Po wewnętrznym turnieju L. T. Ł., przystąpiła ruchliwa Sekcja lawn-tennisowa „Czarnych" do zorganizowania ogólno-polskiego turnieju. Mimo spóźnionej pory i krótkiego czasu na przygotowania, turniej ten wypadł pod każdym względem zadowalająco.

Współzawodników zgłosiło się bardzo wielu, z poza Lwowa kilkanaście osób, niestety nie wszyscy mogli przybyć. Do turnieju stanęli pp. Zochowska i Stupiński z Warszawy (W. K. L. T.), oraz pp. Smith (ps.), Dubieńska, Enver i Oczko (ps.) z A. Z. S. Kraków; Lwów reprezentowali gracze S. T. L. T. Ł., Z. K. S. i S. T. „Czarni".

Wyniki gier były następujące:

Mistrzostwo Lwowa. Gra pojedyncza panów: Wolisz—Lau 6:0; 6:1. Stahl R.—Piegłowski 6:1; 6:4. Wolisz—Komierowski 9:7; 8:6. Stahl R.—Enver 6:2; 6:3. Elster—Retinger 6:0; 6:0. Smith—Strubinski 6:0; 6:1. Smith—Elster 6:4; 3:6; 6:4. Stahl R.—Wolisz 6:3; 6:4. Mistrzostwo zdobył p. Smith (A. Z. S.) bijąc Stahla R. (S. T. Czarni) 6:4; 6:3 i 6:1. Dwie trzecie nagrody zdobyli Wolisz i Elster.

Gra pojedyncza panów II kl.: Piegłowski—Edgar 6:0; 6:0. Komierowski—Głażewski A. 6:0; 6:1. Grey (ps.)—Oczko (ps.) 6:2; 6:2. Głażewski I.—Rzędowski 6:0; 3:6; 8:6. W drugiej kolejce bije Piegłowski—Komierowskiego 6:4; 5:7; 8:6, a Grey Głażewskiego 8:6; 3:6; 6:4. Pierwszą nagrodę zdobywa Piegłowski, bijąc Greya 7:5 6:4; 6:3, zaś trzeci Komierowski przeciw Głażewskiemu I. 6:2; 12:10. Wszyscy zwycięzcy z S. T. „Czarni".

Gra panów parami: Pierwsze miejsce zdobywają Kuchar—Stahl (Lwów), bijąc Smitha—Envera (Kraków) 9:7; 6;3, następnie Lau—Retingera 6:0; 6:4 i w ostatniej grze Elstera—Wolisza 6:1; 6:2; 6:2. Drugą nagrodę zdobyli Wolisz—Elster, trzecią Piegłowski—Komierowski, bijąc Laua—Retingera 6:1; 8:6.

Gra parami mieszana z wyrównaniem: Pierwsze miejsce zdobywa Kruczkiewiczówna—Retinger (ST. Czarni) wyrównanie + 3/6, w rozgrywce przeciw Zochowska—Kuchar (—15) 6:3; 6:4.

Gra mieszana parami; Dubieńska—Smith (Kraków) biją Kruczkiewiczównę—Retingera 6:0; 6:4, następnie Zochowską—Kuchara 6:2; 6:4 i Koliszerównę—Stahla 10:8; 6:1, przez co zdobywają pierwszą nagrodę. Koliszerówna—Stahl (Czarni), bijąc Sokalównę—Elstera 6:1; 6:4, otrzymują drugie miejsce.

Gra pojedyncza z wyrównaniem: 1) Komierowski. 2) Grey (ps.). 3) Piegłowski — wszyscy S. T. „Czarni".

Z pośród współzawodników wyróżniły się przez piękny service i elegancką spokojną i pewną grę p. Zochowska, oraz nadzwyczaj wysoką klasą gry p. Dubieńska. Paniom lwowskim należy się sportowa podzięka, za przełamanie obawy przed zawodami, która uniemożliwiała zorganizowanie we Lwowie gry pań lub doubli mieszanych.

Z panów na czoło wybił się znany nam dobrze p. Smith, który też zupełnie zasłużenie zdobył mistrzostwo na r. 1921, z graczy młodszych p. Piegłowski — gracz ten bardzo szybkie czyni postępy i rokuje wielkie nadzieje. Również bardzo młodzi gracze Grey i Głażewscy ładną pokazali formę.

Organizacja turnieju była dobra, żałować tylko należy, że publiczność tak mało tym pięknym sportem się interesuje. Po zawodach nastąpiło wręczenie nagród honorowych, które otrzymali pp. Smith, Dubieńska, Kruczkiewiczówna, oraz nagrodę ofiarowaną za najpiękniejszą grę p. Zochowska. Inni zwycięzcy otrzymali żetony.

Zeter.

LEKKA ATLETYKA.

Międzynarodowe zawody w Warszawie. Dnia 15-go i 16-go października 1921 r. odbędą się w Parku Sobieskiego w Warszawie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z następującym programem:

1. Bieg na 100 m. 2. Bieg na 200 m. 3. Bieg na 400 m. 4. Bieg na 800 m. 5. Bieg na 1500 m. 6. Bieg na 8.000 m. 7. Bieg z wyrównaniem na 1000 m. 8. Rzut kulą dowolną ręką. 9. Rzut dyskiem dowolną ręką. 10. Rzut oszczepem dowolną ręką. 11. Skok w wyż z rozbiegiem. 12. Skok w dal z rozbiegiem. 13. Skok o tyczce.

Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Dnia 2 b. m. odbyły się w Jaśle staraniem klubu „Czarni" zawody lekko-atletyczne, które dały następujące wyniki:

1. Bieg 100 m. 1. M. Kielar 11·95, W. Olszynka 12·5, 3. K. Mailich 12·25.

2. Rzut dyskiem. 1. J. Kuliga 29 m., 2. J. Maresz 27·5 m., 3. A. Niemiec 26·30 m.

3. Rzut oszczepem. 1. J. Kuliga 46·3 m., 2. E. Kostlarski 42·3 m., 3. J. Maresz 36·9 m.

4. Skok o tyczce. 1. J. Kuliga 3·10 m. 2. K. Mailich 2·83 m.

5. Skok w zwyż z rozbiegiem. J. Kuliga 1·56 m. 2. K. Mailich 1·55 m. 3. S. Matuszewski 1·54 m.

6. Rzut kulą. J. Kuliga 10·09 m.

Publiczność lwowska a sport.

Już od paru tygodni toczy się decydująca walka już-to o mistrzostwo polskie, już-to o honor sportu w piłce nożnej m. Lwowa. Będąc świadkami tych zawodów, chcielibyśmy poruszyć tutaj zachowanie się publiczności, a w szczególe pp. członków zarządu klubów, jak również i członków zarządu L. Z. O. P. N. (!). Wspomnijmy tylko dwa ostatnie matche. Przecież nie było to widowisko sportowe, li tylko wiec ludzi, którzy swymi głosami, lepiej wyrazimy się, krzykami, chcieli przeprowadzić wszystko, co im się, nawet wbrew przepisom, podobało! Czyżby naprawdę ludzie ci chcieli wyprowadzić z równowagi sędziego do tego stopnia, aby ten wbrew własnej woli i przekonaniu, a zmuszony przez publiczność, wydawał fałszywe decyzje, byle tylko drużyna lwowska wygrała?

Wymieniania poszczególnych osób unikaliśmy dotąd, zachowanie się jednak niektórych jednostek przybiera takie formy, że zmuszeni jesteśmy zacząć od nazwisk! Prym tutaj trzyma sprawozdawca „Gazety Wieczornej, p. prof. Wacek, i p. Polakiewicz.

Panowie, nie kompromitujcie się! Sami wołacie, sami donosicie w swych pismach o zachowaniu się publiczności w obcych miastach, a u siebie, w tem kochanem mieście, nie widzicie, czy nie chcecie widzieć, co się dzieje! Bądźcie przekonani, że skoro tak dalej postępować będziecie, żadna drużyna, żaden sędzia do Was przyjechać nie zechce!

Czy ci sportowcy, którzy się znają na piłce nożnej, zagubili już zupełnie możność objektywnego sądu? Czy loże, zapełnione przez klub sportowy Pogoń i przez jego zwolenników, w dalszym ciągu krzykami i niesmacznymi wykrzyknikami, skierowanymi pod adresem drużyny obcej i sędziego, pragnąć będą, by obce drużyny tylko we własnych murach gościć Ich chciały?

Wstyd, naprawdę wstyd, trzeba bowiem zawsze pamiętać, że to sport!

Jako bardzo charakterystyczny podajemy następujący wypadek: Na jednym z ostatnich zawodów w czasie przerwy zwrócił się do obcego sędziego p. Dręgiewicz (jedna z kierujących osób L. Z. O. P. N.'u!) i zarzucił mu, że stronniczo sędziuje! Sędzia znalazł się odpowiednio i pokazał panu temu drzwi!

Czy tacy panowie mogą piastować urzędy sportowe?

Nie będziemy wyliczali dalszych szczegółów, przykrych dla sportu, dla sportu rodzimego.

Jesteśmy jednak przekonani, że o ile stosunki te w dalszym ciągu istnieć będą i jeśli L. Z. O. P. N., względnie P. Z. P. N., energicznie tutaj nie wkroczy i żelazną miotłą porządku nie zaprowadzi, żaden klub do Lwowa przyjechać nie zechce, aby nie narazić się na brutalność i na obelżywe wykrzykniki, których publiczność tamtejsza nie szczędzi.

Lwów, w październiku.

Różne wiadomości.

Niedzielne spotkanie między Cracovią a Wisłą poprzedzą o godz. 3 popoł. zawody dwóch drużyn **żeńskich** w „piłce koszykowej".

Rys. St. Keller (Kraków).



Po zwycięskim matchu z Polonią trener Cracovii, zadowolony z wyniku, postanowił urządzić dziękczynny pochód demonstracyjny po ulicach Warszawy. Miano z pieśnią na ustach maszerować po Warszawie. Po burzliwych na sposób polski naradach nad wyborem pieśni zgodzono się na propozycję samego kapitana drużyny na świętą pieśń na nutę „Jeszcze Polska...". Pod batutą prof. Pozsonyi'ego ruszyła drużyna nucąc:

Zbijem Wartę (2:2, przyp. Red.)
i Polonię — będziemy mistrzami!
Nauczył nas Pozsonyi — jak zwyciężać mamy!
(niezawsze!)

Wyniki zawodów z F. T. C. i M. T. K. w Budapeszcie, oraz wynik zawodów Kraków—Lwów ogłosiliśmy wywieszkami na sklepie p. Weismana i Stattera. Tłumy ludzi komentowały radośnie sukcesy drużyn krakowskich, a telefon redakcyjny całą niedzielę i poniedziałek był w istnym oblężeniu. Dowodem, jakim zainteresowaniem cieszą się zawody piłką nożną jest, że telefoniczne zapytania kierowane do nas pochodziły nietylko z Krakowa, ale i z najdalszej prowincji.

Sparta (Praga) odniosła w czasie swego tournèe niezwykłe sukcesy, a mianowicie: z I. F. C. Nürnberg w Norymberdze 0:0, F. C. Bayern (Monachium) 5:0, Young Boys (Berno) 2:0, Old Boys (Bazylea) 6:0, F. C. Mühlhausen (Miluza) 6:0, F. C. Genéve 3:0. F. C. Basel (Bazylea) 6:2, Chaux de Fonds 11:0. W całości rozegrała zatem Sparta 8 zawodów z pierwszorzędnemi drużynami bez żadnej porażki, uzyskując nadzwyczajny stosunek bramek 39:2!

W Węgrzech powstał ruch, mający na celu sportowy bojkot Austrji, a to z powodu prób objęcia przez Austrję części zachodnich Węgier, przyznanej tejże traktatem w Trianon. Pewnem jest, że ustalone na jesień zawody Austrja—Węgry nie odbędą się.

Slovan, najlepszy czeski klub w Wiedniu, objął po Wackerze boisko w obwodzie Meidling. Wacker otwiera nowe boisko w parku Drehera.

Schaffer, były gracz M. T. K. (Budapeszt), obecnie Wacker (Monachium), niekoronowany król footballu — jak go wiele pism niemieckich przesadnie nazywa — został na zawodach Wacker (Monachium)—Wr. Sportclub (Wiedeń) przez znanego sędziego Meissla — z powodu krytykowania sędziego — wydalony z boiska. Ma estat „Jego Królewskiej Mości" został dotkliwie na szwank narażony!

W Nemzeti Sport (Budapeszt) z d. 27 sierpnia b. r. czytamy: „Makkabi—Cracovia 4:1. Makkabi trenuje Bela Fürst z U. T. E., a Cracovię E. Pozsony z M. T. K.". Notatka ta nie jest pozbawiona złośliwości. Wszystkim wiadomo, że Makkabi dotychczas ani razu nie wyszła zwycięsko ze spotkań z Cracovią. Tegoroczne rezultaty zawodów miedzy temi klubami brzmią 6:2, 5:0, 5:0, 11:0, wszystkie na korzyść Cracovii. O ile wiemy, jest to sprawka Ujpesti, który świadomie sfałszował wynik Makkabi z Pogonią, przypisując tą porażkę Cracovii.

Zawody Danja—Węgry odbędą się po raz pierwszy na wiosnę 1922.

Odpowiedzi Redakcji.

T. S. Sokólka. Dla sportu piłki nożnej należy się zgłosić w Warszawskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej (Szczygla 1, a), dla sportu lekko-atletycznego w Warszawskim Związku Lekko-atlet. Numer wysyłamy.

WP. Orłowski, Warszawa. W piśmie dołączona była tylko karykatura Marczewskiego. Umieścimy. Prosimy serdecznie o dalsze.

W. K. S. Lublin. Za zdjęcia dziękujemy. Jedno umieszczone. Prosimy o dalsze.

WP. George, Poznań. Pismo możemy tylko w streszczeniu podać. Nazwisko naszego korespondenta jest oczywiście tajemnicą redakcyjną; przypuszczenia WPana nie są trafne.

WP. Krzeptowski, Zakopane. Podręcznik w języku niemieckim nabyć Pan może w: Buchhandlung A. Mejstrik, Wien I, Wollzeile.

WP. kpt. Baran, Poznań. Uprzejmie dziękujemy. Pójdzie w najbliższych numerach. Dalszych rzeczy oczekujemy.

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Feliks Statter, Biuro ogłoszeń. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie